

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Światła

SHOUD 1 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

7 października 2023 r.

www.crimsoncircle.com

[Czaneling był poprzedzony tym wideo *Stand By Me (Bądź przy mnie)*].

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem Saint-Germain.

Ach! Posiedzę tak chwilę zanim otworzę oczy Cauldre'a, tylko krótką chwilę. Chcę was poczuć bez korzystania z ludzkich oczu. Chcę poczuć moje otoczenie, siedząc tutaj w Konie. Mm... Świeże powietrze, hm, co za wspaniała sprawa, i chcę poczuć każdego z was w kontekście tego, co robicie na tej planecie, tego, że tu jesteście, i zapewnić was, że radują się anioły. Naprawdę anioły się radują.

Długa i trudna była wasza podróż w tym wcieleniu – *wyjątkowo* trudna, pełna wyzwań – ale zgaduję, że jako Shaumbra nie chcielibyście, żeby było inaczej. Nie wybralibyście łatwej drogi, jak sugerowali wam niektórzy z nas. Nie znaczy to, że wybraliście najgorszą drogę, po prostu wybraliście drogę, która, no cóż, była wyzwaniem, była jak przedzieranie się przez gigantyczną emocjonalno-mentalno-fizyczną łamigłówkę. I oto jesteśmy. Oto jesteśmy i naprawdę aniołowie radują się z wykonanej przez was pracy.

W szczególności ja, Tobiasz, Kuthumi, wielu, wielu innych, to ci, którzy naprawdę są przy was, byli z wami przez cały czas, nie opuścili was. Co jakiś czas zdarzają się momenty, kiedy widząc, co wyprawiacie, łapiemy się za głowę, ale jesteśmy w tym z wami. Nie możemy wam powiedzieć, co macie robić. Nie możemy nawet powiedzieć, jak dokładnie będzie wyglądać przyszłość. Ale możemy być przy was, kierując nasze światło na każdego z was.

Wiecie, całkiem inaczej czulibyście się, gdyby tego światła nie było, gdybyśmy cały czas grali w pokera w Klubie Wzniesionych Mistrzów, albo przebywali w innych częściach stworzenia, lub po prostu zanurzyli się w nasze suwerenne istnienie i cieszyli się nim. Ale zobowiązaliśmy się, że będziemy przy was. Powiedziałem to podczas naszego pierwszego Shoudu, kiedy pojawiłem się we wrześniu 2009 roku. Powiedziałem: „Jestem z wami na każdym etapie waszej drogi”, czy wam się to podoba, czy nie. Jesteśmy z wami, świecąc naszym światłem. Czasami zastanawiacie się: „Nie słyszę Adamusa, kiedy jestem sam, ani Tobiasza, ani Kuthumiego, ani nikogo innego”. To dlatego, że generalnie nie mówimy zbyt wiele. Po prostu jesteśmy tam w świetle, a to światło zawiera w sobie o wiele więcej niż wszystkie słowa, które moglibyśmy wypowiedzieć. Słowa są wspaniałe w codziennych ludzkich interakcjach. Ale kiedy wchodzi się na wyższe poziomy świadomości, nie chodzi o słowa. Chodzi po prostu o to, żeby pozwolić świecić waszemu światłu, rozjaśniać wasze światło, a my jesteśmy przy was dla was.

Wyobraźcie sobie przez chwilę, że nagle stwierdziliśmy: „Ech, jesteśmy zmęczeni Shaumbra” – czasami nam się zdarzało tak myśleć, ale... – i że po prostu wycofaliśmy się, odeszliśmy. Poczujcie przez chwilę, jak by to było, gdybyście nie mieli przy sobie dosłownie legionów anielskich istot i tych z nas, którzy byli ludźmi, i tych, którzy osiągnęli wzniesienie, stojących przy was i pozwalających naszemu światłu świecić. Wiem, że czasami czujecie się samotni, uznając, że nikogo przy was nie ma. Ale wyobraźcie sobie przez chwilę, że wycofaliśmy nasze światło. Jakie byłoby to uczucie?

(pauza)

Kilkoro z was mówi: „Byłoby fajnie, bo byście się nas nie czepiali nieustannie”, ale czulibyście się bardzo, bardzo samotni. Być może czulibyście, że wasza podróż nie jest doceniana, brakowałoby wam tego współczucia i pocieszenia, które odczuwacie, gdy my wam towarzyszymy. Chcę więc przypomnieć wam, że jesteśmy przy was. Nie jesteśmy po to, by ustalać, co powinniście zrobić, jak powinniście zareagować. To zależy od was. To całkowicie zależy od was. My tylko świecimy naszym światłem. Właśnie dlatego nazwaliśmy tę serię Serią Światła. Moglibyśmy wymyślić wiele nazw, ale myślę, że teraz wszystko sprowadza się do kilku prostych rzeczy, a jest to świecenie światłem.

Dwa powody, dla których tu jesteście

Rozmawialiśmy o tym przez długi czas – w Serii Ławeczkowania rozmawialiśmy o tym, by pozwolić waszemu światłu świecić, a ostatnio zorganizowaliśmy konferencję *Światło Merlina* – chodzi o to, żeby pozwolić temu światłu świecić. To jest powód, dla którego tu jesteście. Sprowadza się to do dwóch prostych rzeczy. Moglibyśmy już teraz zrobić merabę, bo chodzi tylko o dwie proste rzeczy. Jesteście tutaj, by posyłać światło, pozwalać, by wasze światło świeciło, tak jak my jesteśmy tutaj dla was, stojąc przy was, pozwalając, by nasze światło świeciło. Jesteście tutaj, żeby wnieść to światło na planetę.

Można to ująć w poetycki sposób. Wnosicie pocieszenie i współczucie. Wnosicie ukojenie. Wnosicie humor. Wnosicie coś, co wypełnia ciemność.

Można spojrzeć na to z metafizycznego punktu widzenia. Istnieje potrzeba większej świadomości bądź też nadszedł czas na większą świadomość na planecie, ponieważ sztuczna inteligencja, ponieważ technologia rozwija się szybciej niż ktokolwiek z nas sobie wyobrażał. Można na to spojrzeć z praktycznego punktu widzenia. Musi istnieć coś, co zrównoważy całą tę ludzką energię i sposób myślenia, które są wprowadzane do sztucznej inteligencji.

Dzieje się to teraz tak szybko, że bez odpowiedniego poziomu świadomości może to być jak pożar, który po prostu przetoczy się przez planetę. I zamiast tworzyć ludzkość i nowy gatunek ludzki, zniszczyłoby to wszystko, ponieważ na planecie wciąż jest wiele chciwości. Na planecie wciąż jest wiele nieświadomości. Wciąż jest wielu, którzy nie rozumieją, że ich energia mieści się w nich samych i jest nierozdzielnie z nimi związana; nie muszą jej kraść skądkolwiek, ani od kogokolwiek. W tej chwili na planecie jest wielu takich, którzy wciąż czują potrzebę walki, walki o rzeczy. A podstawową walką na tej planecie jest walka światła z ciemnością, która następnie przekształca się w różne aktywności. Przybiera inne formy i toczy się między „tymi, którzy mają” i „tymi, którzy nie mają”. Ale zasadniczo jest to walka światła z ciemnością.

Wasza świadomość tutaj, szczególnie w tym Czasie Maszyn, ma tendencję do podnoszenia wszystkiego na nowy poziom. Czasami powoduje to pewne perturbacje. Gdy wchodzimy na te nowe poziomy, wszystko się trzęsie, rozpada i nie zawsze jest to ładne, a ludzie odnoszą rany, a nawet giną. Ale czas, w którym tu się znaleźliście, jest bardzo ważny z dwóch powodów. Żeby wnieść światło – to wszystko – bez opowiadania się po czyjejkolwiek stronie. Bez wcześniejszych ustaleń.

Pracując z wami, stojąc obok was, nie mamy innego celu jak tylko pokazanie wam, że można to zrobić. Ostatecznie to od was zależy, którą ścieżkę obierzecie. Czy chcecie nieszczęśliwego życia? Czy chcecie życia wypełnionego brakiem i emocjonalnym bólem? To zależy wyłącznie od was, a my to uszanujemy. A może chcecie życia pełnego radości, obfitości i łatwości? Niektórzy z was od razu powiedzą: „Tego właśnie chcę”. Zabawne jest jednak to, że kiedy przychodzi czas wyboru, często wybieracie trudniejszą ścieżkę. Mówicie: „Cóż, wybiorę trochę trudniejszą ścieżkę, żeby naprawdę wiedzieć, że wykonałem dobrą robotę. Według zasady nie ma zysku bez bólu, nie ma wzrostu bez cierpienia”. Wybieracie więc tę trudniejszą ścieżkę i – *ooch!* – wtedy my wkraczamy – możecie sobie wyobrazić nas w roli krytyka przyglądającego się temu, co robicie i wołającego: „*O, nie!* Tylko nie to! Nie w ten trudny sposób”. Ale myślę, że się uczycie. Myślę, że zaczynacie rozumieć, że macie tego dosyć. To nie musi odbywać się w ten sposób.

Jesteście tutaj na tej planecie z bardzo prostego powodu – żeby świecić swoim światłem. Uczestniczyliście w bitwach i zmaganiach przez tak wiele wcieleń. Jesteście tymi, którzy pomogli założyć kościoły. Dobra to wiadomość czy zła, mniejsza z tym. Teraz przychodzicie tu po prostu, żeby świecić światłem, żeby być tutaj dla ludzkości w tym wyjątkowym, niezwykłym czasie. I dlatego nazwaliśmy to Serią Światła. Tak.

Jesteście tu z jeszcze jednego powodu, równie ważnego, a powodem tym jest po prostu cieszenie się życiem. Cieszenie się nim. Przeszliście przez wszystkie niedole i bóle serca. Wzięliście na siebie sprawy, które nie są wasze. Mówiłem o tym milion razy i powiem jeszcze kilka milionów razy, dopóki w końcu tego nie zrozumiecie. Ale jesteście tu teraz, żeby cieszyć się życiem, korzystać z obfitości wszelkich dóbr, żeby przyjmować. Nie musząc wszystkiego wypracowywać. Nie musząc zмагаć się z życiem. Nie musząc wstawać rano i narzekać: „Och, kolejny dzień”. Pozwolić, by wasze energie wam służyły. Pozwolić energiom – a one robią to same z siebie – by zorganizowały się w przepływ, który wam będzie służył.

Niektórzy z was wciąż mają z tym trudności. Będę musiał – nie dzisiaj, ale któregoś dnia – trzepnąć was kilka razy, żebyście zrozumieli, że nie musicie tego robić. Możecie cieszyć się życiem już teraz. Absolutnie.

A więc dwie rzeczy. Jesteście tu dla wnoszenia światła – i macie kumpli, macie nas obok siebie oraz innych Shaumbra – i jesteście tu dla czerpania radości ze swojego życia. Tę radość może przynieść wam dokonanie pewnych zmian lub przyzwolenie na to, żeby się wydarzyły, żeby przyszły do was zmiany, których człowiek może się obawiać lub martwić się z ich powodu, co skłaniałoby do pozostawania w starym miejscu i niedokonywania żadnych zmian. Ale musicie założyć, że wszystko, co się teraz dzieje – *wszystko* – dotyczy tych dwóch rzeczy: świecenia światłem i życia w radości. To wszystko. To takie proste. To znaczy, naprawdę nie musimy mówić wiele więcej, ale Cauldre mi tłumaczy, że mam godzinę do wypełnienia. Myślę więc, że powiemy jeszcze kilka słów.

Nazwa brzmi Seria Światła. Chcę zapytać dział produkcji, czy mogliby odtworzyć powtórnie wideo wprowadzające do serii (intro).

(odtworzane jest wideo)

Dziękuję. To piękne. Piękne. A Cauldre mówi mi, że to było wygenerowane przez sztuczną inteligencję, no i w porządku.

Rzecz w tym, że praca ze sztuczną inteligencją wymaga czynnika świadomości, komponentu świadomości, który z nią współgra. Cauldre pisał o tym w swoim ostatnim artykule ([tutaj](#)). Sztuczna inteligencja nie robi tego sama z siebie. Może do pewnego stopnia, ale w tej chwili nie robi tego sama. Musi być obecny człowiek, który być może wpisuje pewne rzeczy, jakieś wskazówki do oprogramowania, które następnie sprawiają, że oprogramowanie wyszukuje odpowiednie elementy i sprowadza je z powrotem, łącząc je lub komponując. Ale sztuczna inteligencja wciąż tego wymaga.

Podczas gdy to się dzieje, świeci światło, które pochodzi od osoby wprowadzającej wskazówki. Dlatego to, co w rezultacie otrzymujemy, wykracza poza czyste cyfry. Innymi słowy, to nie sztuczna inteligencja wyszukuje określone elementy. Jest ona kierowana czy poddawana działaniu światła emitowanego przez człowieka, który tam siedzi i wprowadza polecenia. Im bardziej świadomy jest człowiek, im mocniej potrafi świecić – inaczej mówiąc, im bardziej się otwiera – tym większą różnicę można dostrzec w pracy ze sztuczną inteligencją. Tym więcej głębi można w niej dostrzec.

Można przeprowadzić test i mam nadzieję, że niektórzy z was spróbują tego w pewnym momencie, pracując ze sztuczną inteligencją, powiedzmy, z programem graficznym lub wideo. Pięć osób pracuje niezależnie, wprowadzając dokładnie te same polecenia i obserwując wynik. Osoba – i nie chcę tu osądzać, ale po prostu chcę na to zwrócić uwagę – osoba z najniższym poziomem świadomości, która jest najbardziej zamknięta, która ma najniższy współczynnik emanacji światła płynącego od niej, będzie miała zupełnie inny wynik od osoby z najwyższym poziomem świadomości i emanacji światła. Można więc będzie zaobserwować dużą różnicę i można będzie to zbadać. Można to zbadać na 100 uczestnikach. Najważniejsze pytanie – najważniejszy czynnik – to jak określić poziom czyjegoś światła, siły oddziaływania tego światła? Nie można tego określić ilościowo, można to tylko wyczuć. Będzie to więc w pewnym sensie ukryty czynnik, ale faktem jest, że będzie można zobaczyć różnicę.

Jesteście tutaj, żeby jaśnieć, żeby świecić, a kiedy to robicie, świecicie również na własne życie. Nie jest tak, że pomijacie własne życie, przekazując światło reszcie ludzkości, by mogła dostrzec swój potencjał. W rzeczywistości najpierw rozświetlacie własne wnętrza. Światło musi przejść przez was. To światło was otwiera. Otwiera wasz umysł. Otwiera waszą biologię. Otwiera waszego ducha, waszą kreatywność, wasze potencjały. Pochodzi od was, przechodzi przez was do każdego systemu, z jakich się składacie, a następnie kieruje się do ludzkości. W pewnym sensie robicie to również dla siebie.

Znak graficzny Serii Światła

Co do nazwy serii, informacji o niej, to mam nadzieję, że spodoba się wam jej strona graficzna.

LINDA: Bardzo mi się podoba.

ADAMUS: Cauldre składał wszystkie elementy razem...

LINDA: Zdecydowanie mi się podoba.

ADAMUS: ...podczas gdy ja byłem przy nim, gdy to robił, żeby mieć pewność...

LINDA: Och, oczywiście, że miałeś na to wpływ.

ADAMUS: ...że robi to dobrze.

LINDA: Tak.

ADAMUS: Kilka pierwszych szkiców, które przygotował, nie do końca mi się podobało.

LINDA: Och.

ADAMUS: Ale pracowaliśmy razem, a ja...

LINDA: To takie miłe, że jest chętny.

ADAMUS: ...zaglądałem mu przez ramię.

LINDA: Tak.

ADAMUS: Otóż miał on tendencję do zbytniego komplikowania głównej grafiki – może moglibyśmy to pokazać na ekranie – wrzucając tam wszystkie te elementy i wszystkie inne rzeczy. A tymczasem teraz chodzi o powrót do prostoty. I wzór, wzór energii, czy to przy tworzeniu grafiki takiej jak ta, czy po prostu w swoim własnym życiu, powraca do miejsca prostoty. Nie trzeba go zagracać. Natłok różnych szczegółów nie sprawi, że będzie lepiej. Wtedy mamy kolidujące, konkurujące ze sobą elementy energii i struktury energetyczne.



Zacznijcie od podstawowej prostoty, a kiedy to zrobicie, kiedy zaczniecie od najprostszych wzorów energii w waszym życiu – mam na myśli te naprawdę proste w waszym życiu – zmanifestujcie je, wprowadźcie do rzeczywistości. Następnie, jeśli potrzeba będzie czegoś więcej, jeśli potrzebna będzie odrobina równowagi tutaj, odrobina innej energii tam, jeśli

potrzebne będą jakieś dodatki lub ozdobniki tu i tam, znajdą one do tego drogę. Ale zacznijcie od bardzo, bardzo podstawowych, prostych wzorów energii we wszystkim w swoim życiu. Z ciałem – och, niektórzy z was tak bardzo komplikują sprawy związane z ciałem – dodajecie to i dodajecie tamto, i macie te określone diety, suplementy i wszystko inne. Niech to będzie naprawdę proste. Niech ta paleta będzie bardzo, bardzo prosta. Jeśli będziecie potrzebować czegoś innego, wasza świadomość sama to powoła do istnienia, oczywiście na różne sposoby. Czasami po prostu będziecie sobie uświadamiać: „Och, to wymaga jeszcze jednego elementu tutaj”. Ale zacznijcie od prostoty.

*Hamsa**

Mamy więc bardzo prosty symbol dla naszej Serii Światła, bardzo, bardzo prosty i jest to w zasadzie element, o którym mówiłem na zajęciach Kihaku, bardzo prosty starożytny element, ale który również wprowadził trochę zamieszania i został źle zrozumiany. Jest to tak zwana khamsa, która może być pisana jako k-h-a-m-s-a lub po prostu h-a-m-s-a. Khamsa (wymawiane jako „haum-sa”) lub khamsa (wymawiane jako „kh”). Wygląda to tak (dłoń skierowana na zewnątrz ze złączonymi trzema środkowymi palcami). Jest to dłoń, którą często przedstawia się z symbolem widzącego oka. Z biegiem czasu ludzie dodawali inne symbole i w pewnym sensie to zepsuli, ale zasadniczo jest to ręka z widzącym okiem.

** w języku polskim nazwę tego symbolu zapisuje się na ogół jako Hamsa – przyp. tłum.*

Obecnie jest to nieco źle rozumiane. To starożytny symbol. Sięga czasów starożytnego Egiptu, a tak naprawdę, jeśli prześledzić historię tego symbolu, to jego początki sięgają nawet czasów sprzed cywilizacji egipskiej, niedługo po tym, jak Atlanci zaczęli powracać na powierzchnię Ziemi. Obecnie jest błędnie interpretowany jako symbol odstraszać zło. Wcale nie. Wcale nie. Po pierwsze, nie odpędzacie zła. Natychmiast tworzycie dwoistość. Tworzycie konflikt: „Muszę odpędzić zło”. Nadajecie złu – ciemności, jakkolwiek chcecie to nazwać – wiarygodność. Zasilacie je, jeśli odganiacie je w ten sposób.

Niektórzy twierdzą, że jest to symbol dobrobytu i obfitości. W dużej mierze tak jest. Ale ostatecznie, jeśli cofniemy się do samych początków Hamsy, oznacza ona jedynie, że przyzwalacie na bycie w przepływie życia, waszego życia. Oznacza, że zaakceptowaliście boskość, widzące oko w centrum. Przyzwoliliście na przyływ dobra do waszego życia. Nie musicie już podążać tą niższą ścieżką ludzkiego życia i świadomości, gdzie nieustannie walczyacie, nieustannie musicie podejmować decyzje. A dla każdej decyzji podejmowanej przez człowieka zawsze istnieje potencjał – zawsze istnieje osąd, potencjalny lub nie: „Czy miałem rację, czy się myliłem?” Jest to więc krytyka, którą nieustannie słyszymy w swoim umyśle. Symbol Hamsy oznacza po prostu, że jesteście w swoim boskim przepływie. Ludzkim i boskim jednocześnie. Dlatego wybraliśmy go, ja wybrałem go do tej serii i rozmawialiśmy o nim na Kihaku.

Za chwilę zrobimy merabę z Hamsą, ponieważ ma ona wiele innych implikacji. Ale teraz, po prostu skupcie się przez chwilę i wyciągnijcie rękę (trzymania dłoń skierowaną wewnętrzną stroną do przodu).

(pauza)

Jest to symbol, który oznacza, że jesteście w boskim przepływie, swoim boskim nurcie. Zaakceptowaliście swoją boską naturę, swoje światło wewnątrz waszej istoty. Uświadamiacie sobie, że to wszystko, co jest związane z czasem i przestrzenią, jest interesujące, ale w pewnym sensie nieprawdziwe. Możecie się nimi bawić, ale możecie też bawić się poza nimi. A dzięki Hamsie zdajecie sobie sprawę, że jesteście boską istotą. Jesteście cholernym Mistrzem. Nie cholernym Mistrzem, ale, do cholery, jesteście Mistrzem.

Nie musicie już walczyć i zmagać się z różnymi problemami. Po prostu przyzwalacie, jesteście w tym przepływie i uświadamiacie sobie, że nawet ludzkich decyzji nie musicie podejmować, przynajmniej na takim poziomie, jak to robiliście wcześniej. Oczywiście, decydujecie, czy chcecie spać do późna, czy nie. Ale w pewnym momencie nawet to będzie nieaktualne. Nie będziecie musieli się zastanawiać: „Czy mam wstać o 6:30 czy o 7:00?”. Wykraczacie poza to. Działa sytuacja przepływu. Wstajecie, kiedy wstajecie. Nie musicie podejmować decyzji: „Czy powinienem zjeść zdrowe śniadanie, czy powinienem zjeść tego pączka?” To nie ma znaczenia. To naprawdę nie ma znaczenia i nagle wykraczacie poza nawet te małe decyzje w rodzaju w co się ubrać danego dnia. Czy założyć coś jaśniejszego, czy ciemniejszego? Coś bardziej formalnego, czy nieformalnego? To znika. To po prostu odchodzi.

I wiem, że trudno to sobie teraz wyobrazić, ponieważ wasze życie pełne było takich sytuacji. Musieliście zajmować się każdą najdrobniejszą częścią swojego życia, sobą. Ale to zaczyna odchodzić. Nie musicie się tym martwić. Wszystko zostało dla was uporządkowane, można powiedzieć, przez waszą boskość, waszego ducha, cokolwiek to jest. Istnieje wewnętrzna wiedza, która już jest dostępna, zanim jeszcze do niej dotrzecie. Już jest ustalona. To tak, jakby – nie dosłownie, ale w przenośni – ubrania już leżały na łóżku. Wchodzicie i mówicie: „Och, OK. To jest to, co dziś założę”. Tak działa wasza boskość. Tak zachodzi wyrównanie waszej energii, wasze własne wzory energii robią to za was.

W pewnym sensie to właśnie oznacza Hamsa – nie w pewnym sensie – to właśnie oznacza Hamsa. Zróbcie to jeszcze raz – ręka w górę, trzy palce razem – i to po prostu oznacza: „Jestem prawdziwym Mistrzem na tej planecie. Nie muszę już grać w stare gry. Nie muszę się zastanawiać, czy moja prawdziwa boska natura jest przy mnie. Ona zawsze przy mnie jest. Potwierdzam to za pomocą tej Hamsy”.

Takie właśnie było jej pierwotne znaczenie. Po drodze zostało to trochę zniekształcone i wypaczone. Całe to „odpędzanie zła” naprawdę mnie irytuje, ponieważ nie o to w tym chodzi. To nie polega na czymś takim: „Hej! Wynoś się stąd zło”. Nie wołamy: „Paskudne zło! Trzymaj się z daleka!” Hamsa jest akceptacją.

Akceptacją, która potwierdza: „Jestem wcielonym Mistrzem. Przyzwalam na moją boskość, moją świadomość, moje światło”. To wszystko. Potem zajmujecie się swoimi codziennymi sprawami, cokolwiek to jest, i dość szybko zaczynacie zauważać ten flow, przepływ, który odbywa się przez cały czas. Zauważacie, jak nieustannie płynie ku wam strumień obfitości.

Niektórzy z was martwią się teraz o swoje finanse: „Jak zapłacę ten rachunek? Czy będzie mnie stać na coś, czego potrzebuję czy chcę? Jak poradzę sobie z płatnościami za dom, samochód i całą resztę?” Wpadacie w ten tryb, ten bardzo ludzki tryb, a wasza energia odda wam to z powrotem i powie: „OK, on chce grać w tę grę. Chce się zastanawiać i martwić”. To jest coś, co energia, czyli my, mówi: „*Acha!* O to mu chodzi”. Nie musicie grać w tę grę.

To duży skok, tak. To *ogromny* przeskok od sposobu, w jaki do tej pory działaliście i jest to w pewnym sensie przerażające. Powiecie: „Cóż, to tak naprawdę, no wiesz, odpuszczenie sobie. To absolutne zaufanie, że wszystko się ułoży. Nie wiem, czy jestem na to gotowy. Nie wiem, czy jestem tego wart”. Tak, jesteście. Tak, jesteście. To jeden z tych momentów, w których musicie po prostu powiedzieć: „Nigdy więcej. Nigdy więcej.” I – *bum!* – Hamsa w górę.

To duch w ruchu. To życie zarazem jako Mistrz, jako człowiek, jako dusza. Takie jest pierwotne znaczenie hamsy. Dlatego właśnie wybrałem to słowo, starannie wybrałem je dla tej serii, Serii Światła. Posyłacie swoje światło sobie, a następnie pozwalacie, żeby spłynęło na planetę.

Co ciekawe, Hamsa jest również kojarzona z Bliskim Wschodem. W dużej mierze z Bliskim Wschodem. Chociaż emanowała, no cóż, emanowała z Egiptu, a nawet wcześniej i do innych miejsc. Ale teraz jest ściśle związana z Bliskim Wschodem. Zarówno muzułmanie, Arabowie, jak i Izraelczycy, wyznawcy judaizmu, używają go jako znaku. To ważny i święty znak. I czy to nie interesujące, że jesteśmy tutaj na tym Shoudzie, na... który dziś jest? Mam trudności z kalendarzem – 7 października, jak sądzę, dwa tysiące dwadzieścia i coś, 2023. Dla mnie nie ma to większego znaczenia, więc nie zwracam na to specjalnej uwagi. Ale taki mamy dziś dzień i w Izraelu rozpoczęła się nowa wojna.

Wojna w Izraelu

Teraz powiem kilka słów na ten temat. Chcę, żebyście bardzo, bardzo dokładnie zrozumieli, że nie opowiadamy się po jednej czy drugiej stronie. Nie po to tu jesteśmy. Tak, bądźcie świadomi, co się dzieje, niezależnie od tego, czy czytacie wiadomości, czy czerpicie informacje skądinąd. Oczywiście, jest przemoc. Oczywiście, jest wiele bomb, wiele zabójstw, wiele strachu. Nie do nas należy opowiadanie się po czyjejś stronie.

My, anielskie istoty, nie organizujemy się w Klubie Wzniesionych Mistrzów i nie mówimy: „OK, wszyscy ci, którzy popierają Izrael – tutaj; wszyscy ci, którzy popierają Palestynę – tutaj”. To nie tak. Obraz jest znacznie szerszy. Żadna ze stron nie ma racji. Żadna ze stron się nie myli. Jedyna rzecz, która dzieje się teraz... wczujcie się w to przez chwilę.

To, co się teraz dzieje, to ogromna zmiana. Zmiana historii, ponieważ wszystko to opiera się na długiej i pełnej cierpienia historii na tej planecie i przed nią. Kwestie, które widzimy teraz w wiadomościach, sięgają znacznie, znacznie dalej niż 2000 lat wstecz lub do roku 1948, kiedy Izrael stał się oficjalnym państwem. Sięgają znacznie dalej. To, co obserwujemy teraz na Bliskim Wschodzie – a zaczęło się to niedawno – jest prawdopodobnie przedostatnią bitwą lub wojną na Bliskim Wschodzie. Może nawet ostatnią, ale z grubsza, luźno przewiduję, że jest to przedostatnia bitwa.

Minęło około sześć i pół miesiąca od Niebiańskiego Krzyża. Wszyscy czekaliście, że coś się wydarzy. Cóż, właśnie się dzieje.

Głębia tego konfliktu sięga daleko wstecz – zanim powstała Ziemia, do starożytnych, pradawnych anielskich rodzin. Kiedy obdarzone duszą istoty, anielskie istoty, po raz pierwszy grupowały się razem, nie było żadnych linii rodowych. Nie istniała historia. Ale z czasem utworzyły się grupy, 144 000 anielskich rodzin. Niektóre bardzo duże, inne nie tak duże, a jedna z nich nazywała się Hapiru – H-a-p-i-r-u – Hapiru. Zarówno Palestyńczycy, jak i

Izraelczycy pochodzą z Hapiru, pochodzą z tej samej anielskiej rodziny i walczą ze sobą jak tylko sięgnąć pamięcią.

To walka wewnątrz rodziny. Brat przeciw bratu. Siostra przeciw siostrze. To sięga daleko, daleko wstecz, a powodem walki w tej grupie Hapiru była zasadniczo potrzeba bycia docenionym przez niektórych członków rodziny. Byli bowiem tacy, którzy uważali, że mają więcej do zaoferowania w zakresie przywództwa dla tej anielskiej grupy. Niektórzy z nich przybyli tam z planami dla tej grupy. Chcieli, żeby ta właśnie grupa była najważniejszą, swego rodzaju elitą wśród wszystkich anielskich rodzin.

Ta podstawowa świadomość tkwiła w Hapiru przez długi, długi czas i tak naprawdę wciąż jest obecna. Ale w ramach tego pragnienia bycia elitą, bycia przywódcami, byli tacy, którzy chcieli być przywódcami przywódców i wówczas to zaczęły się starcia. Jedno z najwcześniejszych starć o władzę w całym stworzeniu miało miejsce właśnie wtedy.

I powtarzam, nie należy myśleć o pierwotnych Hapiru jako o wyznawcach judaizmu czy muzułmanach, Palestyńczykach czy Izraelitach. To wtedy nie istniało. Były to po prostu potężne anielskie istoty, w pewnym sensie, można powiedzieć, zagubione we własnym świetle lub raczej jego braku i zaczynające walczyć, zaczynające domagać się uznania ich wyższości. Pragnąc tego uznania od innych członków duchowej rodziny. To stworzyło frakcje wewnątrz Hapiru.

Ale warto zauważyć, że nawet jeśli w ten sposób powstały frakcje, w pewnym sensie wzmocniło to Hapiru, ponieważ za każdym razem, gdy ktoś z zewnątrz, jakaś inna anielska rodzina próbowała interweniować, by cokolwiek zrobić, nagle te dwie siły lub wiele sił w Hapiru jednoczyło się znowu i walczyło z tą inną anielską rodziną. I to trwa od zawsze. Jest to jeden z powodów... Cauldre chce mnie zastopować. Będę musiał go całkowicie wyeliminować, jeśli nadal będzie to robił. To, co mówię, Cauldre, jest bardzo jasne i prawdziwe.

Tak więc, te... poczekajcie chwilę. Muszę mu trochę przyłożyć. Za bardzo się wtrąca. OK.

Tak więc, od tej anielskiej rodziny Hapiru, ze wszystkimi walkami, które się w niej toczą, tak naprawdę rozpoczęły się walki i bitwy o władzę. I nawet jeśli walczyli między sobą, spowodowało to, że stali się silniejsi i bardziej zdeterminowani w tym, co robili. Wewnętrzne bitwy były bitwami o uznanie lub władzę, które w pewnym momencie pomogłyby określić, w którą stronę poszła rodzina Hapiru. I wiem, że niektóre z tych stwierdzeń brzmią bardzo ludzko, ale te cechy, które teraz posiadacie jako ludzie, nie zostały wynalezione na tej planecie.

Tak wiele z nich pochodzi ze sfer anielskich i można powiedzieć, że Hapiru byli jednym z głównych powodów – ta anielska rodzina była jednym z głównych powodów – że wszystko zaczęło zwalniać w całym stworzeniu. Nawet poza sferą fizyczną wszystko zaczęło zwalniać. Nie myślcie w kategoriach czasu i przestrzeni, ale w kategoriach doświadczeń. Myślcie w kategoriach etapów, przez które przechodzicie podczas dokonywania odkryć. Wszystko zaczęło zwalniać z powodu tej dynamiki, niemal grawitacji pochodzącej od Hapiru, i zaczęli oni walczyć z innymi anielskimi rodzinami. Nie walczyli pistoletami i nożami, bo tego nie mieli, ale walczyli energią. Próbuując ukraść energię, przejąć ją.

I ten trwający nieustannie wewnętrzny konflikt stał się napędem do podejmowania prób odbierania energii innym, co doprowadziło do wielkich bitew, bitew o energię, które wybuchły w całym niefizycznym stworzeniu. Niefizycznym – bo fizyczne po prostu nie istniało w tamtym czasie. Ten właśnie element spowolnił wszystko w całym stworzeniu do tego stopnia, że wzbudził wielkie obawy wszystkich innych anielskich rodzin. Zorientowali się, że energia nie płynie, nie porusza się już w swój naturalny sposób. Teraz stała się niestabilna. Utknęła. Zaczęła niemal próbować unicestwić samą siebie, walczyć z samą sobą, tak jak ród Hapiru walczył z samym sobą.

Trwało to przez długi czas, aż w końcu anielskie rodziny, Zakon Arc*, zdecydowały: „Musimy znaleźć rozwiązanie tego problemu” i wszystkie duchowe rodziny zgodziły się, z wyjątkiem jednej – Hapiru. Oni nie chcieli szukać rozwiązania w ten sposób.

**Zakon Archaniolów – przyp. tłum.*

Przypominało to dzisiejszą Organizację Narodów Zjednoczonych, tyle że to anielskie rodziny się zgromadziły. Zdały sobie sprawę, że coś trzeba zrobić, w przeciwnym razie, jeśli naturalny przepływ energii, który jest naturalnym ruchem nieprzebiegającym w czasie i przestrzeni, ale zachodzącym na drodze doświadczenia i ewolucji, a ewolucja nie musi mieć czasu i przestrzeni – jeśli to wszystko spowolni i zatrzyma się, jeśli światło przestanie się poruszać, to zaistnieje obawa, że wszystko się zawali. Przystanie istnieć. Otóż nie byłoby możliwe, żeby wszystko nagle przestało istnieć, jednakże mogłoby sprawiać wrażenie, że się zapada w siebie, imploduje. I dlatego anielskie rodziny uzgodniły, żeby stworzyć to miejsce zwane Ziemią i przybyły tutaj.

Hapiru mieli ogromny wpływ na Atlantydę w jej schyłkowym okresie. Ogólnie rzecz biorąc, to oni – i teraz nie myślcie tylko w kategoriach Izraela i Palestyny czy muzułmanów i Żydów. Nie chodzi o to. Chodzi o szerszy obraz. Zasadniczo byli oni tymi, którzy nadal kontrolowali takie rzeczy jak technologia, bogactwo i fizyczny przepływ na planecie. Byli przywódcami Atlantydę, zwłaszcza w późniejszych czasach. To oni zarezerwowali technologię dla siebie. Znalezione sposoby na staranne dostrojenie kryształów planety, żeby zwiększyć długość życia, żeby wyeliminować fizyczne objawy starzenia się, leczyć rany fizyczne, nawet sprawić, żeby odcięta ręka odrastała. Ale wiele z tych rzeczy było zarezerwowanych tylko dla elity. A było nią Hapiru.

Kiedy religie na tej planecie uformowały się około 5000 lat temu – wcześniej nie było religii ani nawet prawdziwego zrozumienia Boga – kiedy zatem religie zaczęły się formować, to Hapiru od razu dołączyli do tych religii. Niekoniecznie po to, by je przejąć, ale by zająć należne im miejsce. I to właśnie ten region Bliskiego Wschodu, Izraela, Jerozolimy stał się epicentrum, źródłem współczesnych religii – chrześcijaństwa, a także islamu, czyli wiary muzułmanów oraz judaizmu.

Istnieją inne religie mające swoje siedziby w innych częściach świata. Ale jeśli wczuć się w energię, ich prapoczątkiem jest obszar Jerozolimy. Niektórzy z was tam byli. Wiecie, o czym mówię i nie jest to ładny widok. To znaczy, wizualnie jest to interesujące i piękne, ale energetycznie jest to strefa walki. Nawet jeśli nikt nie walczy, nawet jeśli wszyscy po prostu siedzą na swoich krzesłach, podejrzliwie obserwując wszystkich innych, robiąc notatki i składając raporty liderom, to panuje tam bałagan. Bałagan.

To nie może być kontynuowane w dotychczasowy sposób. Nie w tym Nowym Świecie. Nie może. Nie może być kontynuowane teraz, po otwarciu Niebiańskiego Krzyża. Rozmawialiśmy o tym w poprzednich miesiącach, mówiąc, że zbyt już mocno świeci światło na planecie. Te stare zablokowane energie, energie władzy – i kiedy używam słowa „ciemność”, nie mam na myśli czegoś negatywnego, mam na myśli zablokowane energie, stare energie, energie, które nie ewoluują – po prostu będą musiały odejść. Będą musiały odejść. Na planecie nie ma dla nich miejsca. A jeśli weźmiemy pod uwagę, że jest to epicentrum czegoś, co ma być światłem na planecie, epicentrum Boga w ludzkiej postaci na tej planecie, to jak w takim miejscu mogą toczyć się wojny? I znowu, nie chodzi o opowiadanie się po którejś ze stron. Chodzi o zrozumienie historii i zrozumienie, dokąd zmierzamy.

Napięcia narastały przez długi czas. To nie jest pierwsza ani druga wojna, to się dzieje od dłuższego czasu, a sednem sprawy jest to, że Hapiru walczy z Hapiru. To jak Abel i Kain, na wiele sposobów – w biblijnej historii, nieco przesadzonej, chodzi o to mianowicie, że Kain zabija Abła z zazdrości, pragnąc szacunku Boga i uznając, że Bóg go nisko ocenia; chcąc potwierdzenia, że to on ma władzę, a nie jego brat. Mamy więc dwóch walczących braci. Jeden z nich zostaje zabity i to jest w pewnym sensie historia Hapiru. Ale nikt nigdy nie umiera. Oni po prostu ciągle się zabijają, jeśli wiecie, co mam na myśli. Oto, co się dzieje teraz na planecie, biorąc pod uwagę tę konkretną sytuację.

Dlatego chcę, żebyście jasno zrozumieli dwie rzeczy. Jesteście tutaj, żeby świecić swoim światłem i cieszyć się życiem. A kiedy świecicie swoim światłem będzie ono wydobywać na powierzchnię takie rzeczy, jak wojna, która toczy się teraz na Bliskim Wschodzie. A wy powiecie: „W takim razie nie powinienem świecić swoim światłem. Powinienem je zgasić, ponieważ...”. Nie. Nie spowodujecie wojny. Wszystko, co spowodujecie, to rzucenie światła na problem, który istnieje na Ziemi od bardzo dawna i na długo przed powstaniem tej planety. Teraz w tym regionie brat walczy z bratem. To nie jest tak, że walczą ze sobą dwie zupełnie różne rasy. To ta sama rodzina.

To musiało zostać wydobyte na powierzchnię, a mogło być znacznie gorzej. Na szczęście zwiększony poziom światła na planecie spowoduje, że rozwiązanie nastąpi znacznie szybciej i będzie *prawdziwym* rozwiązaniem. Nie sprowadzi się wyłącznie do zawieszenia broni w tym momencie, ponieważ dokładnie wiadomo, co by się stało dalej. Oto ogłoszono by zawieszenie broni, rok później konflikt znów wybucha, albo dwa lata później. Właśnie teraz jest ten czas na planecie, żeby to się definitywnie skończyło. Jest was wystarczająco dużo, nawet tych, którzy pochodzą z rodziny Hapiru, którzy wciąż żyją w tym regionie na Bliskim Wschodzie, żeby teraz świecić swoim światłem. Nie chodzi o to, czy jesteście Żydem, muzułmaninem czy kimkolwiek innym. Nie chodzi o opowiadanie się po czyjejkolwiek stronie.

Ostatecznie żadna ze stron nie jest w stanie wygrać, nie w sensie swoich celów i tego, co próbują osiągnąć. Nie jest w stanie. Ale może się pojawić świadomość tego, dlaczego doszło do walki rodzinnej. A wiecie, że te rodzinne walki są najgorsze. Wielu z was doświadczyło tego we własnych rodzinach – zaciekłych walk – lub w rodzinie współmałżonka czy partnera, i są one najgorsze. Wiecie, co się wtedy dzieje. Rodzina walczy i walczy ze sobą, ale kiedy interweniuje zewnętrzna siła, czy to policja, służby socjalne, przyjaciele czy inni, to nagle wszyscy zwracają się przeciwko tej zewnętrznej sile, żeby po chwili znów powrócić do swojej wewnętrznej walki.

Trzeba z tym raz na zawsze skończyć. Wystarczy. To po prostu nie może dłużej trwać. Słowo – słowo, światło, energia – bardzo wyraźnie zostało wysłane do Hapiru od tych wszystkich Wzniesionych Mistrzów, od nas wszystkich. Nie ukierunkowujemy naszego światła, ale upewniamy się, że nasze światło zostało zauważone przez tych, którzy podtrzymują tę walkę, którzy trzymają Boga jako zakładnika. Trzymają Boga jako zakładnika na Bliskim Wschodzie. Nie pozwalając ewoluować całej koncepcji Boga, religii, tego, co jest święte. Więc w pewnym sensie nie chodzi tylko o Hapiru. Chodzi o wszystkie religie. Wszystkie są jakby wessane w tę próżnię w Jerozolimie i wszystkie są w niej uwięzione.

Światło jest potrzebne właśnie teraz, nie po to, żeby „mieć nadzieję, że jedna strona wygra z drugą”, ani nawet nie po to, żeby zawiesić ogień, ponieważ zawieszenie ognia to tylko odвлечение lub opóźnianie sprawy. Teraz jest czas na prawdziwe rozwiązanie.

Proszę, żebyście spojrzeli na siebie. Proszę was, żebyście spojrzeli na Hapiru, które jest w was. Niekoniecznie dlatego, że mielibyście pochodzić z tej akurat anielskiej rodziny, ale spójrzcie na swoją własną rodzinę od strony waszego ludzkiego ja, waszych przeszłych wcieleń i wszystkiego innego. Spójrzcie do swojego wnętrza na zmagania, które miały miejsce, na to, co musieliście znosić od swoich aspektów, na walki, które następowały jedna po drugiej, i czy to sprawiło, że staliście się lepsi? Nie bardzo. Zniszczyło to wasze ciała na wiele sposobów. Spowodowało to niesamowite cierpienie psychiczne i traumę.

Wczujcie się w tę całą sytuację, w bitwy wewnątrz siebie, bitwy światła z ciemnością, bitwy o przywództwo nawet wewnątrz siebie, o przywództwo w waszym własnym wnętrzu. Kto wygra? Który aspekt? Skąd w ogóle wiecie, że to wy? Zadajecie sobie pytanie, podczas gdy ja wiem, że wiecie.

Jak nastąpi to rozstrzygnięcie? Więcej walki? Nie. Ucieczka przed tym? Udawanie, że to się nie dzieje? Prośba, by wszyscy po prostu, no wiecie, odłożyli broń, przestali walczyć na jakiś czas, mieli trochę czasu na ochłonięcie? Wiecie, co się dzieje, gdy to robicie. Proście wszystkie te szalone części siebie, by uspokoiły się na chwilę, ponieważ jesteście wyczerpani, a one spełniają waszą prośbę. Co jednak robią, gdy już się uspokoją? Przezbrają się. Nabierają energii, są gotowe do następnej bitwy. Więc to nie działa zbyt dobrze.

Co zatem działa? Co przyniesie rozwiązanie? Co spowoduje, że te starożytne bitwy w was ustaną? Wczujcie się w to przez chwilę.

Wrócimy do tego za moment, ale naprawdę wczujcie się w to przez chwilę.

To nie walka przyniesie rozwiązanie. Nie doradzanie.

Nie próbowanie terapii i karmienie się miłymi słowami. Uświadamiacie sobie, że nic z tego tak naprawdę nie działa, prawda? To tymczasowe sposoby, bo potem bitwy powracają, tak jak ma to miejsce na Bliskim Wschodzie.

Uważam, że jest to prawdopodobnie przedostatnia duża wojna w tym regionie. Być może ostatnia, w zależności od tego, co wydarzy się w ciągu najbliższych czterech do pięciu dni. Twierdzą, że to ostatnia, ponieważ na planecie pojawi się zbyt dużo światła. Zbyt dużo światła, aby to kontynuować. Coś musi się teraz zmienić.

Otóż zmiana to trudna sprawa. Zmiana może oznaczać katastrofalne bombardowanie, bombę atomową. Zmiana może oznaczać ogromne straty w ludziach. Zmiana może oznaczać coś, co wykracza poza walki na Bliskim Wschodzie i wybucha na całym świecie. Ale te rzeczy nie muszą się wydarzyć. Zmiana może nastąpić na wiele innych sposobów.

Kiedy jesteście w stanie dostrzec wyższy potencjał do zakończenia konfliktów w waszym własnym życiu, lepszy sposób w miejsce starych sztuczek, których używaliście przez cały czas; kiedy rozbłyśnie światło i będziecie w stanie zobaczyć, że istnieje inny sposób na zrobienie tego bez konfliktu, bez cierpienia, bez zniszczenia, wybierać będziecie głównie taką drogę. I tak samo jest teraz z tym, co dzieje się na Bliskim Wschodzie.

To było nieuniknione. Nie jest niespodzianką, że tak się dzieje. Jest tak wiele presji i napięcia, które narastają. To sięga aż do anielskich rodzin. Wraz ze światłem płynącym od świadomych istot na planecie w tej chwili, z tym napływającym światłem, może to być koniec konfliktu na Bliskim Wschodzie, koniec trzymania Boga w charakterze zakładnika, co emanowało dotąd z Bliskiego Wschodu i z religii, które stamtąd pochodzą. Może to być koniec bitwy Hapiru – brata przeciw bratu – i wreszcie jakiś rodzaj rozwiązania.

Właśnie dlatego jest to Seria Światła. Chodzi po prostu o to, żebyście pozwilił swojemu światłu świecić. To kwestia zaakceptowania tego boskiego przepływu przez was.

Koniec z wymówkami. Koniec z zastanawianiem się, kiedy to się stanie. Koniec z odwlekaniem i zwlekaniem. To czas, w którym albo to zrobicie, albo nie. Albo pójdziecie dalej ze mną i resztą Shaumbry, albo się wynoście. Nadszedł czas, żeby zrobić ten wielki skok i przyzwolić na ten przepływ.

Niektórzy z was powiedzą: „Ale ja przecież przyzwalam”. Nie, nie przyzwalacie. Nie. Chcecie, żeby coś poza wami to stworzyło. Chcecie, żeby zrobiono to za was. Nie mogę zmusić was do przyzwalania i przyjmowania. Wy musicie to zrobić. Kiedy już przyzwolicie i przyjmiecie, nastąpi naturalny przepływ, który będzie pochodził od waszej duszy, a nie ode mnie.

Tak więc wciąż istnieje opór. Wciąż istnieją wątpliwości i kwestionowanie, a wy czerpicie z tego pewną wygodę i przyjemność, grając w grę „Już prawie jestem, ale jeszcze nie całkiem”. Nie możemy już sobie pozwolić na taki luksus. Musimy iść naprzód. Technologia rozwija się zbyt szybko. Nowe Światło napływające na planetę wypycha na powierzchnię stare problemy. Te stare zablokowane energie wychodzą teraz na wierzch. To dopiero wierzchołek góry lodowej, bo sprawy gwałtownie będą się zmieniać na planecie, a w tym momencie nie można być biernym. Nie można się wahać. Trzeba albo zanurkować i ruszyć dalej, albo zrezygnować. Wrócić na chwilę na drugą stronę. Później będziecie mieli kolejną szansę.

Nastał już czas. Nastal czas. Czas na zrobienie dokładnie tego, co chcieliście zrobić – na posyłanie światła.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Wiem, że rodzi to wiele pytań dotyczących Hapiru, ale chcę, żebyście pamiętali, że to walka rodzinna. Nie ma różnicy między Palestyńczykami i Izraelczykami, a ostatecznie, tak, między wszystkimi rasami i kulturami. Ale to jest kluczowy element. Jest to *klucz* sięgający swoją genezą czasów na długo przed powstaniem planety Ziemia czy Zakonu Arc. Jest to starożytna

i prawdopodobnie – nie „prawdopodobnie”, Cauldre – to *jest* owa pierwotna bitwa, która toczy się właśnie teraz na waszej planecie w tym czasie gwałtownego postępu technologicznego i wszystkich innych wydarzeń.

Meraba Hamsy

Weźmy głęboki oddech i włączmy muzykę do naszej meraby Hamsy.

(pauza; zaczyna płynąć muzyka)

Hamsa to symbol. Wygląda jak dłoń ze złączonymi trzema środkowymi palcami. Ma starożytne korzenie, powstał na długo przed tym, jak używali go Żydzi lub muzułmanie, choć obecnie jest bardzo rozpowszechniony na Bliskim Wschodzie. Nic więc dziwnego, że wybraliśmy go na symbol tej serii. Nie stworzyliśmy tego wczoraj, ale pracowaliśmy nad tym od tygodni, na długo przed powstaniem obecnych napięć. A w początkach tego jest wiele symboliki.

Kiedy ręka jest ułożona w ten sposób (wnętrze dłoni skierowane na zewnątrz), oznacza to „Akceptuję – akceptuję moje światło. Akceptuję świadomość mojego światła”.

Oznacza to, że zdajecie sobie sprawę z tego, że jesteście świadomą istotą i że nie macie przywiązanych do siebie sznurków marionetki, za które pociąga i które przesuwają jakaś inna istota, a może nawet nieznaną duszę.

„Akceptuję świadomość mojego światła, mojej istoty”. To proste.

A potem, gdy ręka jest odwrócona (dłoń skierowana do wewnątrz), „Akceptuję mądrość mojej ciemności”.

Tak naprawdę to nie jest ciemność. To wszystko to, czego w sobie nie lubicie. To wasza krytyczna natura. Reprezentuje również nieznaną.

Nieznaną czasami jest wypełnione strachem, ale „akceptuję mądrość mojej ciemności”, ponieważ *jest* tam mądrość. Wszystko, przez co kiedykolwiek będziecie przechodzić, czy to w sferach anielskich, czy tutaj na Ziemi, zostanie w końcu przekształcone w mądrość.

Ostatecznie ciemność nie istnieje. Nie może istnieć. Można mieć zamknięte oczy. Można bać się nieznanego, ale ostatecznie ciemność nie istnieje.

„Akceptuję mądrość mojej ciemności”.

Z tego miejsca (dłoń skierowana na zewnątrz), „Akceptuję świadomość mojego światła, Istnieję, Jestem”. (odwraca dłoń kierując ją do wewnątrz) „Akceptuję mądrość każdej ciemności”.

A potem odwracamy rękę wewnętrzną stroną dłoni do góry: „Akceptuję – akceptuję i przyjmuję moją radość, moją prawdziwą naturę, moją radość bycia w ludzkiej formie. Akceptuję to”.

Tak to wygląda dla światła (dłoń skierowana na zewnątrz), dla ciemności (dłoń skierowana do wewnątrz), dla przyjmowania (dłoń skierowana ku górze).

Weźcie głęboki oddech. Zróbmy to razem.

Ten znak jest bardzo prosty i symboliczny. Ma starożytne korzenie, ale jakże odpowiedni jest na tę chwilę.

Nie odpychacie go teraz. Akceptujecie to światło. Świadomi swojej boskiej natury, tego skąd pochodzicie, na długo zanim przybraliście ludzką formę. Świadomi swojego świętego ducha, swojej boskości.

Weźcie głęboki oddech i wczujcie się w to. I tak, sugerowałbym, żebyście podnieśli rękę do góry dla maksymalnego efektu.

„Akceptuję to. Przyjmuję. Jestem świadomy mojego światła. Jestem Tym, Kim Jestem.”

(pauza)

Weźcie głęboki oddech i wczujcie się w to.

(pauza)

To całkiem proste. Nie musicie nad tym pracować, poza pozycją, kiedy trzymacie rękę w górze, co wymaga trochę pracy, ale jest to całkiem proste.

A następnie: „Akceptuję mądrość mojej ciemności”.

To trochę trudniejsze, ponieważ tutaj są rzeczy, których w sobie nie lubicie – wasze błędy, wasze lęki, strach, że wasza ciemność jest silniejsza niż wasze światło. Nie. To są rzeczy, które jeszcze nie otrzymały światła. Ale kiedy je otrzymają, przeistoczą się w mądrość.

„Akceptuję mądrość mojej ciemności”.

To chyba najtrudniejsze. Wciąż istnieje skłonność do postrzegania siebie jako złego lub czyniącego straszne rzeczy. Ale to proste: „Akceptuję mądrość mojej ciemności” i jest to coś w rodzaju katapultowania się w przyszłość, kiedy w końcu to zrozumiecie i zdacie sobie sprawę, że tak naprawdę nigdy nie było ciemności. Była tylko niewiedza i osady.

A teraz najważniejsze jest tutaj. Tutaj. „Akceptuję swoją wartość jako człowieka”.

„Akceptuję swoją wartość jako człowieka. I dlatego mogę zaakceptować radość i obfitość”.

Nie oznacza to, że każdy dzień będzie idealny. Nie. Wciąż jesteście tutaj na planecie. Nadal jesteście otoczeni zbiorową świadomością. Ale przynajmniej w swojej własnej rzeczywistości możecie zaakceptować radość.

Wszystko już tu jest. Irytuje mnie trochę, że niektórym z was tak dużo czasu zajmuje zaakceptowanie tego, że opieracie się temu. Skończcie już z tym.

„Akceptuję – akceptuję swoją wartość”.

Tylko wy możecie to zrobić. Możemy stać przy was przez cały dzień, ale... sprawa jest oczywista. To nie kwestia kompromisu czy negocjacji, ani też nie jest to akceptacja warunkowa. To jest akceptacja waszej wartości.

Shaumbra, przeszliście długą drogę zanim zaczęliście przyzwalać na obfitość bez tego, no, tego starego, wiecznego poczucia winy i cierpienia. Ale wciąż się wahacie. Nadszedł czas, by powiedzieć: „Akceptuję fakt, że jestem wartościowy”. To wszystko.

A potem Hamsa sprawia, że wchodzicie w ten przepływ. Trudno to zdefiniować, trudno wyjaśnić innym, ale nagle znajdujemy się we własnym przepływie. I powtarzam, ostatecznie znaczenie Hamsy jest takie: „Nie muszę podejmować tych wszystkich starych ludzkich decyzji. Nie muszę kreślić i planować wszystkiego w moim życiu. Nie muszę ubierać się w zbroję każdego ranka i wychodzić w niej do świata. Nie muszę martwić się o to, skąd przyjdą do mnie rzeczy i jak do mnie dotrą. Nie muszę codziennie polować, żeby zdobyć kosz pełen energii. Nie muszę się martwić o moje fizyczne ciało. Wiem, że pewnego dnia umrę, ale nie w ten stary, chorobowy sposób”.

To jest Hamsa. Czyste dobro. Czyste dobro.

Wszystko przyjdzie, tak. Absolutnie. Co do złych dni, to nie są one już waszymi złymi dniami. Jesteście po prostu w środku złego dnia wszystkich innych ludzi. Czy to będą korki, czy cokolwiek innego, czy złe wieści, czy po prostu grawitacja zbiorowej świadomości, wy wciąż jesteście w swoim przepływie, w swoim nurcie.

Jest w was dostatecznie dużo współczucia, żebyście potrafili rozpoznać, co dzieje się wokół was z innymi ludźmi. Jesteście na tyle świadomi, żeby zrozumieć, że są tam, gdzie chcą być i że nie do was należy ingerować, chyba że poproszą was o pomoc.

Ale teraz jesteście tutaj, cóż, to magia. To przepływ. To fizyka. To jest teraz fizyka energii (dłoń skierowana na zewnątrz z trzema środkowymi palcami razem), w ten sposób (dłoń skierowana do wewnątrz), służąca wam (dłoń skierowana do góry). W rzeczywistości jest to czysta fizyka.

To światło, wasze światło, przychodzi do was teraz bez żadnych filtrów i ograniczeń. Jest to wasze czyste światło przychodzące do was, a następnie pozwalacie mu ponownie przepłynąć z powrotem do was i z powrotem do całego stworzenia.

Przebywając na planecie macie dwie rzeczy do zrobienia: świecić swoim światłem i cieszyć się życiem. Całkiem proste. Całkiem proste. To podstawowy wzór energetyczny.

Weźmy razem głęboki oddech, rozpoczynając naszą Serię Światła.

Na planecie wiele się dzieje i to nie jest wasze. Ale chciałbym, żebyście oświetlili to swoim światłem.

(pauza)

Tym, co się dzieje, jest fakt, że naprawdę zaczynacie rozumieć, o co chodzi, i kiedy oświetlicie wszystko swoim światłem staje się to waszą pasją. Wielu z was pasja kojarzy się z robieniem czegoś lub osiągnięciem czegoś, czy to będzie hobby, czy budowanie, czy cokolwiek innego.

To jest inny rodzaj pasji. Jest to pasja po prostu bycia tutaj, bycia w takiej bezpiecznej przestrzeni, bycia w tej bardzo gęstej grawitacji życia i pozwalania, by światło waszej duszy było tutaj i rozświetlało wszystko wokół. To być może najwspanialsze uczucie ze wszystkich. To wolność.

„Mogę świecić moim światłem. Jestem światłem i mogę nim świecić”. To niesamowita wolność.

Weźmy głęboki oddech z myślą o wszystkim, co dzieje się teraz na planecie. Sprawy z pewnością ulegają zakłóceniom i wszystko się trzęsie, trzeszczy. Wszystko się porusza.

Na to, co dzieje się na Bliskim Wschodzie, zanosilo się od dawna. I tak, wiem, że to sprawia, że pytacie: „Co jest nie tak z ludzkością?” i „Dlaczego te walki?” i „Dlaczego tak się dzieje?” i być może współczujecie jednej lub drugiej stronie. To stara bitwa.

Gdybym był teraz na Ziemi jako człowiek, jakże chciałbym po prostu świecić swoim światłem! Otworzyłbym się szeroko i po prostu zalałbym ją światłem. To znaczy, bez wcześniejszego planowania, nie próbując nic zrobić, ale powiedziałbym, że jest to po prostu niesamowity czas i okazja, żeby wyjść poza ten starożytny, pradawny dylemat Hapiru.

Szczerze mówiąc, jestem nimi zmęczony. Naprawdę. Na szczęście duchowe rodziny zostały rozwiązane, ale wydaje się, że wciąż mają w sobie trochę kleju. Jestem tym naprawdę zmęczony i wiem, że w Nowym Świecie to po prostu nie będzie dozwolone. Nie te gry, nie ta władza, nie ta kontrola i jestem zmęczony bitwami w imię Boga na planecie. Naprawdę jestem nimi zmęczony. A u podstaw tych wojen od samego początku była religijna kontrola i bitwy toczyły się w imię Boga.

Świećmy naszym światłem dzisiaj, teraz. Świećmy światłem. Powtarzam, nie opowiadając się po żadnej ze stron. Niech sprawy ewoluują.

(pauza)

Jak więc doprowadzić do rozwiązania choćby własnych problemów, które wydają się prześladować was od dłuższego czasu i z którymi walczyacie? Jak doprowadzić do tego rozwiązania?

Po pierwsze, należy być świadomym tego, co naprawdę się dzieje. W tym przypadku chodzi o starożytne rodziny Hapiru, ich historię – oto co się dzieje. Nie dotyczy to ostatnich 50 lat czy coś koło tego. To sięga daleko, daleko wstecz. Chodzi o bycie tego świadomym.

Następnie chodzi o wyeliminowanie dualizmu – jeden Bóg przeciwko drugiemu, jedna ludzka kultura, religia przeciwko drugiej. Chodzi o wyeliminowanie tego, dwoistości, ponieważ dwoistość jest tym, co tworzy grawitację. Grawitacja z kolei jest tym, co trzyma rzeczy razem. Kiedy mamy do czynienia ze starożytną kwestią, która sięga tak daleko wstecz, grawitacja jest szczególnie silna.

Grawitacja ta działa w obrębie waszych własnych spraw i waszego życia. Toczące się walki, aspekty, przeszłe wcielenia, pytania i wątpliwości, ludzkie kontra boskie, ludzkie kontra ludzkie – to wszystko jest trzymane razem przez grawitację.

Światło przewycięża grawitację. Nie ma z tym żadnego problemu. Nie stanowi ona nawet wyzwania. Światło po prostu pokonuje grawitację.

Otwiera wszystko. Uwalnia wszystko, niezależnie od tego, czy są to bitwy w was, starożytne bitwy, nowe bitwy. Są one utrzymywane w miejscu przez grawitację. Im bardziej się z nią walczy, tym bardziej się nasila, a gdy wprowadza się w nią trochę światła, grawitacja – *szuuu!* – znika.

Grawitacja jest po prostu czymś, co, można powiedzieć, utrwała historię. Chodzi mi o to, że daje ona bazę, na której historia może się budować.

W tym przypadku mamy ogromną historię sięgającą daleko wstecz, zarówno w was, jak i w Hapiru. Więc pozwalamy światłu świecić. Grawitacja będzie stawiać opór, ale ustąpi.

Czy możecie sobie wyobrazić, że psychiczna, religijna, mentalna i fizyczna grawitacja Jerozolimy nagle się rozprasza? Nie mają już czego się uczepić. Nie mogą się utrzymać. Nie ma już o co walczyć. To odchodzi.

Rozpływa się, a wtedy wielu z nich zaczyna pytać: „Co teraz zrobimy? Co tu się właśnie stało? Z kim będziemy teraz walczyć?” Ale wiecie, trudno jest walczyć, gdy nie ma grawitacji trzymającej wszystko razem.

Nowe Światło przynosi nowy rodzaj grawitacji, taki, który nie ma gęstości. Będziemy o tym mówić na Kihaku, na naszych warsztatach i ostatecznie na Shoudach. Nowe Światło nie wzmacnia grawitacji. Nie wbija jej w miejsce. Grawitacja jest swobodna.

To twórcza grawitacja – twórcza grawitacja – a kiedy świecicie swoim światłem, kiedy rozjaśnacie wszystko, żeby inni mogli to zobaczyć, kiedy dociera ono do tego miejsca na Bliskim Wschodzie, które jest teraz wypełnione tak wieloma konfliktami, to rozbija ono starą grawitację.

I wprowadza nową, kreatywną grawitację. Bardzo, bardzo odmienną. Twórcza grawitacja nie pozwoli na tego rodzaju walki.

Historia zmienia się na waszych oczach w tych dniach, w których teraz jesteśmy. Historia, która sięga daleko, daleko, daleko, daleko przed stworzeniem Ziemi, do anielskich rodzin, do Hapiru.

Nadszedł czas, żeby położyć temu kres.

Weźmy głęboki oddech, droga Shaumbro. Weźmy głęboki oddech, akceptując wasze światło, akceptując mądrość tego, co nazwalibyście ciemnością. I ta właśnie ciemność jest grawitacją, która porusza się, zmieniając się w twórczą grawitację.

Twórcza grawitacja nie ma żadnej ciemności. Nie czyni ślepym, jak robiła to stara grawitacja.

A następnie akceptując swoją wartość, przyjmując ją. Nie poprzestańcie na tych pierwszych dwóch. Jesteście godni przyjmowania. Im więcej przyjmujecie, tym jaśniejszym światłem świecicie.

Tak więc, droga Shaumbro, weźmy razem głęboki oddech.

Chciałbym, żeby muzyka płynęła dalej w tym Shoudzie. Za chwilę stąd wyjdę. Chciałbym, żebyście pobylili tu przez moment sami ze sobą.

Dwie rzeczy: świecenie światłem i radość życia.

Dziękuję w imieniu wszystkich radujących się aniołów – och, nie wiecie nawet, co to dla nich znaczy – ta sprawa z Hapiru trwała zbyt długo i one widzą jej koniec. I radują się z powodu wszystkich tych, którzy są gotowi świecić swoim światłem.

Kończąc, Jestem Adamus Saint-Germain. Dziękuję.

(muzyka płynie jeszcze kilka minut)

Przekład: Marta Figura
emef11@wp.pl